



Widziane z galerii

2020-05-28

Ważę sobie prywatne plusy i minusy kwarantanny i wychodzi mi bilans dodatni. Nie oznacza to oczywiście, że nagle polubiłem wirusa. Zdecydowanie łatwiej mi jednak z taką świadomością znosić niedogodności ostatnich dwóch miesięcy. Czego i Państwu życzę, namawiając do prywatnych podsumowań.

Ryszard Kozik

Piszę to 13 maja, wczoraj padł rekord zakażeń w Polsce. Co prawda większość z nich dotyczy Śląska, a zaledwie kilka Małopolski, ale wirus pokazał już nieraz, że jest nieprzewidywalny, wciąż więc nie wiemy, ile to wszystko jeszcze potrwa i jak tragicznie może się rozwinąć (oby nie). Nie wiemy też, jak głęboki i długotrwały będzie kryzys, który właśnie się rozkręca.

Ale kiedy myślę o minionych dwóch miesiącach, to mimo wszystko istotniejsze wydają mi się plusy.

Tak, był (i jest) lęk o zdrowie swoje i najbliższych, o zachowanie pracy. Niepokój pojawiał się także podczas wyjść z domu i przypadkowych spotkań z osobami lekceważącymi sanitarne nakazy. Było (i jest) zmęczenie związane z pracą zdalną, która – choć z pozoru wygodniejsza (nie trzeba dojeżdżać, a po zakończeniu pracy wychodzimy z „biura” i jesteśmy w domu) – w moim przypadku jest intensywniejsza niż stacjonarna. Było (i jest) zmęczenie dzieci odciętych od rówieśników (jedna z moich dziewczynek na powrót do żłobka w pierwszej turze się „nie załapała”, z przedszkolem w wypadku drugiej może być podobnie, synek do szkoły raczej przed wakacjami nie wróci), skazanych na towarzystwo wyłącznie rodziców, nakręconych niemożliwością wyrzucenia z siebie energii albo przytłoczonych intensywnością zdalnego nauczania.

Ale mam też więcej czasu dla rodziny. Są wspólne śniadanie, jeszcze do niedawna niemożliwe, bo trzeba było rano szybko samemu się ogarnąć, potem ogarnąć dzieci, zaprowadzić je do przedszkola i żłobka, dojechać na ósmą do pracy... Jest czas na dłuższe i częstsze rozmowy z najbliższymi, także tymi w oddaleniu – większym (rodzice) i mniejszym (siostra), którzy jakby uważniej teraz słuchają, częściej dzwonią.

Paradoksalnie sytuacja zagrożenia i odosobnienia na powrót zbliża nas do siebie, pozwala odbudować więzi i odzyskać właściwe proporcje postrzegania świata. Pisali to już przede mną mądrzejsi, więc nie będę się silił na głębokie uzasadnienia i analizę naszej cywilizacji. Refleksja taka, zupełnie prywatna, po prostu mnie nasza i postanowiłem się z Wami nią podzielić. A jeśli przy tym uda mi się kogoś zachęcić do poszukania pozytywów we własnym doświadczeniu ostatnich tygodni, będzie mi dodatkowo miło.

Świat zatrzymał się na chwilę, wstrzymał oddech. My zatrzymaliśmy się wraz z nim i mieliśmy okazję rozejrzeć się wokół. Kto z niej nie skorzystał, niech żałuje. Ci, którym się udało, muszą teraz jeszcze pamiętać, by takie prywatne zatrzymania powtarzać regularnie, a może niektórym z nas generalnie uda się choć trochę zwolnić. To ważne, żeby w chwili, gdy zaczynamy wychodzić coraz odważniej z naszych rodzinnych samotni, pamiętać o tym, co odzyskaliśmy w tych dramatycznych



**Magiczny
Kraków**

okolicznościach.

*Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,
pracownik Muzeum Krakowa.*